Nr. 48 WARSZAWA, DNIA 27 LISTOPADA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI
ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

CHŁOP — UOSOBIENIEM PRACY [1])

— Gdy patrzę na waszą wieś, gdy wzrok mój błądzi po nadwiślańskich równinach, tak dobrze mi znanych z czasów mego dzieciństwa i wczesnej młodości, wówczas przychodzi mi na myśl, że my wszyscy Polacy jesteśmy duchem związani z wsią polską, że w gruncie rzeczy na dnie duszy każdego mieszczucha polskiego kołacze się trochę miłości do ziemi, do roli i trochę tęsknoty do życia wiejskiego. I dlatego mało jest Polaków, których nie wzrusza głęboko i szczerze obraz wsi polskiej, wierzącej w Boga, zamożnej, zasobnej, gospodarnej, czystej i oświeconej — wsi o przestronnych, schludnych, murowanych domach, o dobrych drogach, o kwitnących sadach — wsi bez analfabetów i bez przysłowiowej polskiej biedy.

Ale szczególnie liczne i silne są węzły, które łączą armię narodową z ludem wiejskim. Chłop polski jest uosobieniem pracy twórczej i nieustępliwej — żołnierz polski jest uosobieniem siły fizycznej państwa, a obydwaj stanowią w moim najgłębszym przekonaniu dwa główne filary potęgi państwa.

Chłop polski jest żywicielem ojczyzny, a żołnierz stoi u jej granic z karabinem u nogi, strzegąc pilnie, aby pługi polskie mogły w spokoju odwracać skiby ziemi - rodzicielki, aby najeźdźca nie obracał w popiół i perzynę zagród naszych, aby nie stratował naszych niw, naszych łanów chleb dających.

Od szeregu lat czujemy wszyscy, że w Polsce robi się ciasno, że wieś polska dusić się zaczyna, że młodzież wiejska zaczyna pomnażać szeregi bezrobotnych. I oto w tym stanie rzeczy żołnierz polski zadaje sobie pytanie, czy aby nie są zbyt ciasne te granice, które ongiś swym mieczem wyrąbał, a chłop polski, obchodząc miedzami granice swego gospodarstwa, markoci, że tak mało posiada morgów, że być może już z wiosną nie będzie miał co do garnka dla dzieci włożyć. Markoci jeszcze bardziej, gdy pomyśli, co się stanie, gdy dzieci dorosną i zaczną się upominać o swoje, gdy być może wypadnie podzielić chudą ojcowiznę na drobne paski i zagonki.

Cóż więc, na Boga, robić trzeba, jak postępować należy, aby zażegnać niebezpieczeństwo uduszenia się na zbyt małej przestrzeni, które ciąży nad wsią polską, aby odsunąć od niej zmorę biedy i nędzy? Iść na wojnę? zdobywać nowe ziemie? Ale przecież wszystko, co polskie, co nasze, tośmy już prawie w całości pozbierali, a Polak po cudze ręki wyciągnąć nie lubi i nie chce. A więc może jakoś tak urządzić życie, aby po chatach wiejskich pod strzechami mniej dzieci przebywało? Nie. Po stokroć nie. Albowiem narody, gdzie mało dzieci się rodzi, słabną, marnieją. Zresztą, droga ta nie odpowiada pojęciom moralnym polskiego ludu, który pragnie żyć w zgodzie z przykazaniami boskimi i z prawem przyrodzonym.

Parcelować? Zapewne, jest to środek mogący przynieść chwilową ulgę. Toteż parcelujemy, ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że zapas ziemi do parcelacji jest przecież już bardzo mały w stosunku do olbrzymich potrzeb. Zdajemy sobie sprawę, że pewna ilość większych warsztatów rolnych pozostać musi i ze względu na obronę państwa i w obliczu ogólnych względów gospodarczych.

A więc dbać o to, aby chłop dostawał więcej za to, co sprzedaje i płacił mniej za to, co kupuje? Oczywiście tak. Jest to jedno z najważniejszych zadań, stojących przed nami. To jest jedna z najpilniejszych spraw, związanych z życiem i bytem wsi.

A więc, brać w polskie ręce handel i rzemiosła? Ależ tak. Po stokroć tak, gdyż jest to dziedzina, gdzie tysiące, dziesiątki tysięcy chłopskich synów mogą znaleźć pracę, chleb i dostatnie bytowanie.

Rozbudowywać miasta i rozwijać rzemiosło? Ale oczywiście tak. Przecież wiemy dobrze, że w pobliżu miast uprzemysłowionych zwiększają się możliwości

---

[1]) Przemówienie gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, wygłoszone 20.XI w Antonowie w czasie poświęcenia szkoły powszechnej.

zarobkowania dla ludności wiejskiej, polepszają się warunki zbytu dla wytworów gospodarstwa wiejskiego. Każdy mądry gospodarz wie, że lepiej jest posłać zdolnego syna do fabryki i oddać go do handlu i rzemiosła, niż w drodze niekończących się podziałów i rozdrabniania ojcowizny zrobić z niego jednomorgowego dziada.

Mam tę niepłonną nadzieję, że o dobrodziejstwach, wynikających z uprzemysłowienia kraju, wy, którzy mieszkacie i żyjecie w Centralnym Okręgu Przemysłowym, będziecie mieli możność niebawem przekonać się naocznie.

Obywatele! Każdy ze środków, wyliczonych przeze mnie, oraz wszystkie wzięte razem, mogą być skuteczne tylko w połączeniu z narzędziem najpotężniejszym, którym jest oświata. Oświata jest tym wielkim gościńcem, który prowadzi do celu — ona to otwiera przed nami jeszcze jedną możliwość, na pewno należącą do największych.

Jeżeli drogi, wiodące wzdłuż i wszerz zmierzające do rozszerzenia stanu posiadania przestrzeni uprawnej, stają się coraz trudniejsze, to należy iść wgłąb, — inaczej mówiąc, orać głębiej i lepiej, podnieść wydajność gleby.

Możliwości, jakie stoją pod tym względem przed Polską, są olbrzymie i równają się po przeliczeniu na zbiory podwojeniu powierzchni uprawnej, jaką obecnie posiadamy. Nie ma żadnej wystarczającej przyczyny, dla której morga ziemi w Polsce miałaby rodzić mniej, niż rodzi morga ziemi na Bałkanach, — a taki jest, jeśli chodzi o całość Polski, obecny dość smutny stan rzeczy.

Niech ziemie polskie plonują tak, jak plonuje ziemia w Danii lub w Belgii — oto jest trudny, ale wzniosły cel, do którego poprzez oświatę powinna zmierzać wieś polska.

Jako stary żołnierz, który rozumie dobrze głęboki związek, istniejący pomiędzy obroną państwa, dobrobytem wsi i oświatą ludową, wyrażam serdeczną wdzięczność tym wszystkim, którzy zechcieli nazwać tutejszą szkołę moim imieniem. Nie wyobrażam sobie uroczystości milszej dla mego serca żołnierskiego i dla mego obywatelskiego poczucia.

Kończę, wznosząc okrzyk „lud polski niech żyje!".

* * *

Te ważkie i doniosłe słowa padły z ust jednego z najwspanialszych przedstawicieli Armii, **gen. Kazimierza Sosnkowskiego,** gdy w niedzielę (20 listopada) poświęcano nową szkołę i nadawano jej jego imię.

Dużo wieś polska nasłuchała się o swych powinnościach, o konieczności jednoczenia się z całym narodem, lecz tak często brakło w tych górnych słowach szczerej oceny wartości chłopa i troskliwego zainteresowania się jego bytowaniem.

Tu zaś gen. K. Sosnkowski w formie nad wyraz żywej i plastycznej przypomina zarzucaną tak często prawdę, iż to właśnie chłopi **„żywią i bronią".** Po drugie z przemówienia jego bije serdeczna troska o wszelkie utrapienia i biedy chłopskie. Nie sama tylko troska — lecz i skuteczny sposób radzenia złu.

Zestawienie przez gen. K. Sosnkowskiego chłopa i żołnierza, jako „dwóch głównych filarów potęgi państwa", nabiera tym większej wymowy, iż owym żołnierzem w ogromnej przewadze jest również syn chłopski.

Na tym polega i polegała istota i cała waga sprawy chłopskiej. Dopiero w okresie Kościuszkowskim zaczęto uznawać, iż chłopi „żywią i bronią". Lecz wkrótce o tym zapomniano. Przez cały okres niewoli przypominali o tym tylko najszlachetniejsi w narodzie, lub też powtarzali wszyscy, lecz na święto narodowe i w pozie deklamatorskiej.

Dzisiaj chłop polski jest świadom swej roli w państwie. Sam zdobywa sobie miejsce takie, jakie według siły i wartości słusznie mu się należy. Nie łudzi się, że wszyscy i wszystko mu w tym sprzyja. W tym „wchodzeniu w Polskę" chłop napotyka wiele kłód na drodze, lecz nie mniej balastu własnego ze sobą wlecze. Rozumiemy i czujemy to wszyscy, którzy podjęliśmy pracę i walkę o wprowadzenie młodego pokolenia wsi do wspólnego domu Polski. Pragniemy szczerze i borykamy się o to, by młode pokolenie, jako gospodarz w tym domu, znalazło się honornie i z godnością.

A przeto u progu służby i pracy dla Polski trzeba zostawić balast własnych nędz i słabości, trzeba zmyć z duszy osad daremnych skarg na przeklętą przeszłość chłopską w Polsce dawnej. **Bo nie osiągnie lepszego dnia, kto nad wczorajszym serce wypłacze.**

Słysząc zaś z ust tak wspaniałego przedstawiciela armii, zarazem pierwszego współtwórcy z Wielkim Marszałkiem J. Piłsudskim, dzieła wskrzeszenia oręża polskiego, — iż chłop polski jest niezłomnym filarem potęgi państwa, — młodzież chłopska za to wyrazi niewątpliwie serdeczną i bezgraniczną wdzięczność, a dla siebie samej z owych słów czerpać będzie nowe siły, by spełniła zadanie obrony niw i „łanów chleb dających", jak wskazuje to jeden z najstarszych żołnierzy polskich.

Gen. K. Sosnkowski w drugiej części swej mowy przytacza cały program podniesienia wsi, by zdolną była do wykonania dzieła obrony. W mistrzowskiej syntezie znajdujemy odpowiedzi na to, co robić z przeludnieniem wsi. Jak brat, jak dobry sąsiad, wczuwa się serdecznie w utrapienia i „markotności" gospodarzy, którzy obchodząc miedze swych pól, widzą tak mało tych mórg a tak liczną gromadę spadkobierców do nich. Nie łudzi się, iż tu coś pomoże wojna, iż dzieci na wsi może być mniej, bo to zagubiłoby naród. Szuka „rad sposobów" w parcelacji, w garnięciu się młodzieży do innych zawodów, w uprzemysłowieniu kraju, w naprawie równowagi między wytwórczością przemysłową i rolniczą, **w oświacie wreszcie i przede wszystkim,** która i wydajność z posiadanych pól podwoić może.

Zorganizowana młodzież wiejska niejednokrotnie czyniła podobne zestawienie swych zamierzeń i prac programowych To i owo z tych zamierzeń zdołała nawet wykonać. Zdaje sobie jednak sprawę, iż realizacja tych zadań nie od niej samej jest zależna. Bo

ażeby młode pokolenie nie dusiło się w takiej ciasnocie i bezrobociu, jakie przytłaczają wieś w wielu połaciach naszego kraju, — trzeba niezmiernie śmiałych i dalekosiężnych poczynań, — jak ma to miejsce na terenie C.O.P., gdzie była wygłaszana mowa gen. K. Sosnkowskiego.

Napawa nas wielką radością ów fakt, iż czołowy przedstawiciel wojskowości tak przejrzyście i troskliwie przedstawia i ocenia ciężkie warunki bytowania młodego pokolenia wsi, które będzie trzonem armii polskiej. Jeżeli młodzież wiejska, jako ramię obronne narodu, ma sprostać naporowi wrogich sił, nie może być ramieniem zagłodowanego cherlaka. Stąd wynikają nieodparcie wnioski gen. K. Sosnkowskiego o współzależności obrony państwa, dobrobytu wsi i oświaty ludowej.

Niezmiernie słusznie i wnikliwie połączył gen. K. Sosnkowski poszczególne środki podniesienia gospodarczego wsi z oświatą. Dzięki oświacie — w możliwie najszerszym ujęciu — oraz wychowaniu, prace nad odrodzeniem życia wiejskiego nie będą lekarskim chodzeniem koło chorego, lecz samodzielnym krzepieniem się młodego organizmu. Takiej metody powstawania ze słabości o własnych siłach i umacniania się ku rozrostowi, nikt nie docenia więcej, jak samorodny ruch społeczno-organizacyjny młodej wsi.

Daliśmy wielokrotnie znakomity wyraz nie tylko słowem deklarowanym, lecz i nieustępliwością charakteru czy niezłomnymi czynami temu faktowi, że jesteśmy zdolni do **pracy twórczej.**

Gen. K. Sosnkowskiemu za tak trafną ocenę charakteru chłopskiego i wielkoduszne uznanie roli społecznej chłopa polskiego w narodzie — jesteśmy wdzięczni.

Jan Dec

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

Kółko Rolnicze w Kamionce, pow. suwalski — 1,40 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Dzierzgowie, pow. włoszczowski — 6,54 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej ze zbiórki publicznej w Dzierzgowie, w dn. 28.VIII br. — 5,39 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej ze zbiórki publicznej w Szczekocinach w dn. 28.VIII br. — 13.07 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Koniecznie, pow. włoszczowski ze zbiórki w dniu 28.VIII br. w Toczowie 17,70 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Zelisławicach ze zbiórki publicznej w Seceminie w dniu 28.VIII br. — 7 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Sułkowie, ze zbiórki publ. we Włoszczowie — 8 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Ostrowie, powiat włoszczowski — 8 zł.

Sala Władysław — Warszawa — 10 zł.

W. Kucharz z Warszawy — 20 zł.

P. Mazurkiewicz z Warszawy — 5 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Brzezinach, pow. rawski — 9 zł.

Jarek Władysław — Stanisławów — 1 zł.

Koło Młodej Wsi w Zadwórzu, pow. słonimski — 1 zł. Józefa Czerechowiczówna z Zadworza, pow. słonimski 0,50 zł.; Walentyna Kowalczukówna z Zadworza, pow. słonimski 0,50 zł.; Janina Jamontówna z Zadworza, pow. słonimski 0,50 zł.; Stanisław Czerechowicz z Zadworza, pow. słonimski 0,50 zł.; Michał Czerechowicz z Zadzworza, pow. Słonimski 0,50 zł.; Mikołaj Czerechowicz z Zadworza, pow. słonimski 0,50 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Chociłach, pow. postawski — 1 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Przedmieściu — Jaćmierz 5 złotych.

Wowak Antoni w Berżałowcach, pow. suwalski — 42,62 zł.

Pracownicy Spółdzielni Spożywców w Bielsku Podlaskim — 13 zł.

Zarząd Gminy w Brzeźnicy, pow. kozienicki — 5 zł.

Przodownicy Związku Młodej Wsi z pow. płockiego — 8 zł.

Koła Młodzieży Wiejskiej w Brodzie - Starym, powiat suwalski — 1,22 zł.

Kółko Rolnicze w Rawie Mazow. — 5 zł.

Kółko Rolnicze w Wojnówce, pow. mławski — 15 zł.

Kółko Rolnicze w Bielawach, pow. mławski 5,20 zł.

Kółko Rolnicze w Kęczewie, pow. mławski — 4,80 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Tczewance Wielkiej, pow. lipnowski — 10 zł.

Koło Młodej Wsi w Mysłakówku, pow. lipnowski — 10 złotych.

Koło Gospodyń Wiejskich w Kupiskach Starych, pow. Łomża — 3,50 zł.

Młodzież chłopska w Szkole Ogrodniczej w Koźminie Wielkop. — 2 zł.

Sąsiedzki Związek Młodej Wsi w Łęcznie, pow. Piotrków — 7 zł.

Pracownicy Organizacyj Rolniczych z pow. lidzkiego:

Tumielewicz Józef — 1,46 zł., Zieniewicz Józef — 1 zł., Kiendysz Władysław — 0,50 zł., Wierszyłowska Jadwiga — 1,30 zł., Szulc Aleksander — 1,46 zł., Orłowska Eleonora — 1,03 zł., Torwirt Hary-Rudolf — 0,69 zł., Miłanówna Stanisława — 0,50 zł., Kitowiczowa Eugenia — 0,50 zł., Anacki Jan — 0,62 zł., Marciszewski Kazimierz — 1,50 zł., Jasiunas Władysław — 1 zł., Najda Bolesław — 1,20 zł., Maciaszczyk Hieronim — 2 zł., Niedźwiecki Wiktor — 0,60 zł., Noszonowiczówna Irena — 1,40 zł., Dąbrowski Józef — 1,80 zł., Misiewiczówna Czesława — 3 zł., Kacieszczenko Jerzy — 1,33 zł., Łoszko Maciej — 0,10 zł., Dramowiczówna W. — 1 zł., Suchodolska Józefa — 1 zł.

Różni — 1,20 zł., Małachowski Piotr — 1,19 zł., Wójcikówna Maria — 1 zł., Pukar Wincenty — 0,25 zł., Żukowiczówna Tamara — 0,50 zł., Chodykówna Paulina — 1 zł., Księciówna Zenaida — 0,30 zł., Wirpszówna Weronika — 1 zł., Wołoncewiczówna Irena — 1 zł., Bołtuciówna Eleonora — 1 zł., Kletowski Henryk — 5 zł., Zdanowicz — 1 zł., Górski Mieczysław — 1,50 zł.

Różni — 1,50 zł., Siedako Antoni — 1,50 zł., Polczyński Apolinary — 1 zł., Szczygło Józef — 1 zł., Czeszejko Stanisław — 0,50 zł., Szymkowski Piotr — 0,50 zł., Michałowski Zbigniew — 6 zł., Podczasiak Jan — 1 zł., Pianko Stanisław — 1 zł., Skawiński Stanisław — 0,50 zł., Ostrouchówna Weronika — 0,50 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Brzozowie — 20 zł., Koło Młodzieży Wiejskiej w Grembocinie, pow. miechowski — 4,60 zł.

W wyniku przeprowadzonej zbiórki przez Związek Młodej Wsi pow. włocławskiego:

Koło Młodzieży Wiejskiej w Sarnowie — 11,97 zł. K. M. W. w Kaliskach — 12,15 zł. K. M. W. w Żarowie — 5 zł. K. M. W. w Krowiu — 12,05 zł. K. M. W. w Boniewie — 5,50 zł. K. M. W. w Lubominie — 4,50 zł. K. M. W. w Zbijewie — 2 zł.

Kółko Rolnicze w Sółkowie — 10 zł. Koło Gospodyń Wiejskich w Nakonowie St. — 19,40 zł. Koło Gospodyń Wiejskich w Sokołowie — 5 zł. Gromady: Adaminowo — 0,70 zł. Dąb Mały — 0,40 zł. Dąb Polski — 1,20 zł. Dąb Wielki — 15,15 zł. Dobiegniewo — 0,80 zł. Kosinowo — 4,15 zł. Ładne — 1,30 zł. Mostki — 2,90 zł. Mursk — 8,16 zł. Skoki Duże — 2,95 zł. Skoki Małe — 1,60 zł. Smólnik — 0,95 zł. Wistka Królewska — 2 zł. Wistka Szlachecka — 2,90 zł. Czaple Nowe — 15 zł. Arkuszewo — 0,60 zł. Broniszewo — 7 gr. Chróstowo — 0,40 zł. Dziwie — 21,50 zł. Dziewczpólko — 1 zł. Holenderki — 2,10 zł. Jasienice — 1,60 zł. Józefowo — 3,30 zł. Katarzyna — 1,35 zł. Kłokoczyn — 4,70 zł. Kubłowo — 4,10 zł. Łączewna — 1,53 zł. Nowawieś Wielka — 2,50 zł. Przysypka — 2,20 zł. Psary — 1,10 zł. Rybno — 2,72 zł. Rogoźno — 1,16 zł. Zbijewek parc. — 2,60 zł. Zbijewo — 1,26 zł. Zalesie — 1,75 zł. Żarowo — 6 zł.

Z miasta Kowal: dzielnica Rejtana — 13,40 zł. Traugutta — 5,60 zł. Młynarska — 2 zł. Czerniewicka — 4,65 zł. Kazimierza Wielkiego — 4 zł. Gromady gminy Wieniec: Wolica — 2,55 zł. Jowanówek — 6 zł. Brzezie — 3,90 zł. Klementynowo — 4,80 zł. Leopoldowo — 1,80 zł. Wieniec — 2,40 zł. Mochnacz — 5,60 zł. Słone — 0,96 zł. Kąty — 1,77 zł. Pikietkowo — 0,90 zł. Guźlin — 3,70 zł.

Gromady gminy Piaski: Bielawy — 1,40 zł. Biernatki — 1,30 zł. Dobiczyn — 2,30 zł. Gołębin — 1,35 zł. Jamnowo — 0,90 zł. Kazanie — 2,55 zł. Kłobia Stara — 9,80 zł. Kłobia Nowa — 4,10 zł. Kwilno - Koniec — 2,80 zł. Koszanowo — 2,90 zł. Krowice — 1,10 zł. Lubomin Lewy — 2,10 zł. Lubomin Wieś — 3,83 zł. Lubomin Rządowy — 2,60 zł. Lubrańczyk — 1,85 zł. Milżyn — 1,60 zł. Milżynek — 0,20 zł. Piaski kol. — 0,82 zł. Redecz Kolny — 0,70 zł. Redecz Wielki — 0,30 zł. Sanowo — 2,98 zł. Siemianowo — 0,50 zł. Siemianówek — 1,40 zł. Skaszyn — 4,15 zł. Smogorzewo — 5,28 zł. Sółkowo — 2,30 zł. Sółkówek — 0,55 zł. Wiktorowo — 3,30 zł. Wola Sosnowa — 0,50 zł. Żydowo — 3,75 zł. Gromady gminy Pyszkowo: Anielin — 10 zł. Leśniczówka — 6,69 zł. Boniewo — 8,25 zł. Bnin — 2,13 zł. Borzymie — 3 zł. Bierzyn — 1,90 zł. Gawin — 5,50 zł. Jerzmanowo — 0,90 zł. Łania — 8,30 zł. Łączewna — 7,10 zł. Łąki Wielkie — 0,50 zł. Łąki - Markowe — 0,30 zł. Otmianowo — 10 zł. Pyszkowo — 4,20 zł. Sarnowo — 2,86 zł. Szczytno — 0,50 zł. Florianowo — 5,20 zł. Wólka Parniszewska — 15,80 zł. Ksiądz proboszcz z Wólki Parniszewskiej—5 zł.

Żurawiec — 3,85 zł. Inż. Czesław Gajzler — starosta włocławski — 10 zł. Dr. Różański Eugeniusz — lekarz powiatowy — 10 zł. Dr. Fabianowski Fr. — lekarz powiatowy— 5 zł. Szmajda Józef ze zbiórki z zabawy wpłacił — 3,90 zł. Powiatowy Związek Młodej Wsi ze zbiórki ulicznej — 14,02 zł. Rorbach Mieczysław — Równe — 0,45 zł. P. S. K. — 0,50 zł. Zespół p. r. z Kół Młodzieży Wiejskiej z Bielina, Niechodzina oraz Gąsek oraz z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Ojrzenia, pow. ciechanowskiego — 44,60 zł

Siew Młodej Wsi można zamówić listownie lub osobiście w Administracji czasopisma. Adres: Warszawa, ul. Kopernika 30, pokój 226. Prenumeratę, która wynosi rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł., należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655. Prenumerata dla zagranicy kosztuje 12 zł. rocznie, 6 zł. półrocznie. „Siew Młodej Wsi“ wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jednorazowo egzemplarz okazowy z załączonym przekazem. Za dosyłanie brakujących numerów stałym prenumeratorom liczyć będziemy po 10 gr. za jeden egzemplarz, płatne z góry w znaczkach pocztowych.

KOMASACJA

Po wojnie w Łubach porządek psuł się z dnia na dzień.

— A, bo to — mówi niejeden. Jest ni tak, ni siak. Niby się mają robić kolonie, a się nie robią. Po staremu już się nie chce, a po nowemu robić nie można.

Kilka razy jeździli do komisarza, ale czy to takiemu się śpieszy? Zawsze ma czas. Są tacy, co się cieszą z tego. A najwięcej to biedota. Wiadomo: teraz w ogóle to przechowa się jedną, albo i dwie krowy, a potem jak wydzielą kawałek, to na czym? Kilku bogatszych też silnie się starego stanu trzyma. Boją się, że ich oszukają i będą mieli gorzej.

A tymczasem nadojadło już ludziom włóczenie się z robotą po tych zagonach, co ich dla wąskości rękawami nazywają. Niejeden dziesięć morgów to w trzydziestu kawałkach miał a jeszcze się dzielili. Najgorzej uprzykrzyły się te szkody, co jeden drugiemu umyślnie, albo i nieumyślnie wyrządzał. To Józek Antków wypasł Wójcikowi żyto, to znów Stach Kowalów, że to tęgie chłopisko, jak się rozmachał — Sarockiemu łąkę zakosił; innego znów dnia Wojtkowe świnie gródź zryły.

I tak codziennie, a z tego krzyk, kłótnie i obraza boska tylko. Strasznie się ludzie boją pasionki, bo teraz jeden pastuch z kolejnikiem wystarczą, a potem na tych koloniach każdy swoje paść musi.

— I, i — to chociaż nikomu szkody robić nie będzie — odpowiadał na takie gadanie Tomek Kacibowiak — a krowy jak góry obżarte będą chodzić.

— U niejednego to i dziś obżarte — pokpiwał Władek — bo na sznurku po miedzach wypasa, a że naumyślnie zamyśli się, to i nie widzi jak krowina tu i ówdzie chapnie zboża, a on ma czyste sumienie. Wiadomo: myśliciel.

— Ha, ha, ha! — roześmieli się na całe gardło — dokładnie wiedząc o kim to mowa.

SEKCJA KOLEŻANEK

CZYN FREDKI

W 47-ym n-rze „Siewu“ obiecałam koleżeństwu napisać o konkursie dobrego czytania książki w jednej Sekcji Koleżanek na terenie wojew. lubelskiego. No, i obietnicy dotrzymuję...

Objeżdżając tak gdzieś o tej porze w listopadzie powiat, wstąpiłam z kolei do Mniszka do Fredki S. prezeski Koła, świeżo przybyłej z Uniwersytetu Ludowego w Tywonii.

Akurat dobrze się złożyło, bo zastałam zebranych kolegów i koleżanki. Widocznie rozpoczynali zebranie, bo śpiewali dość nawet smętną piosenkę: „Na polu wierzba“...

Muszę dodać, że w miejscowości tej świetlicy ani szkoły nie było, gdzie by można zrobić zebranie. Zebrania i wszelkie zabawy młodzieżowe odbywały się naprzemian w prywatnych mieszkaniach członków Koła — najczęściej jednak odbywały się one u Fredki, która miała duże mieszkanie, rodzeństwa nie wiele — nikt przeto nie przeszkadzał, a i rodzice jej chętnie widzieli zebraną młodzież u siebie, nie wałęsającą się bez celu po kolonii.

Po prześpiewaniu piosenki — Fredka zaczęła mówić o znaczeniu książki w życiu człowieka, o tym, że przez czytanie dobrej książki poznaje się świat, zapoznajemy się z wynalazkami, techniką, poznajemy ludzi, książka zbliża nas do nich — obcujemy z nimi duchowo. Słowem, książka nas kształci i pomaga nam prawie zawsze w rozwiązywaniu nieraz dość trudnych zagadnień. Z dobrej książki możemy nieraz brać przykład.

Krótko scharakteryzowała książkę „Matka“ Sewera. Opowiedziała w jakich to warunkach wychowywała i kształciła matka Wł. Orkana (bo ona właśnie jest tam opisana) swoich dwóch synów: starszego Antoniego i młodszego Władysława. Z jakim samozaparciem, oddaniem i poświęceniem się wykształciła ich.

Dalej mówiła o konkursie dobrego czytania książki i podała kilka książek: Matkę — Sewera, Matkę — Gorkija, Martę — Orzeszkowej i t. d.

Wywiązała się bardzo żywa dyskusja, wynikiem której było to, że zorganizowano zespół konkursu dobrego czytania książki i do przerobienia tegoż użyto książkę Orzeszkowej p. t. Marta.

Raz na tydzień zbierały się koleżanki i koledzy (koleżanek było 5, a kolegów 2) i czytali „Martę“. Potem kilka razy jeszcze widziałam, jak zapisywali w notatkach swoje spostrzeżenia i uwagi, urywki ważniejszych wydarzeń, aby później przy komisji egzaminacyjnej nie zapomnieć i żeby mieć te notatki. Dla komisji są one sprawdzianem pilności i obowiązkowości danego uczestnika konkursu.

Nadszedł wreszcie dzień, w którym miało się odbyć uroczyste zakończenie konkursu dobrego czytania książki. A było to gdzieś w połowie marca. Na podwórzu pod lipą ustawiono parę ławek i krzeseł. Zasiadają gospodarze i komisja egzaminacyjna składająca się z referenta gminnego oświaty pozaszkolnej, kierownika szkoły, instruktorów organizacyjnych, a co najważniejsze — uczestników konkursu.

Dyskutowano. Spierano się. Przekonywano. Porównywano wychowywanie niewiast w XIX w. z wychowaniem dziewcząt teraz.

W każdą niedzielę, a nie rzadko i w dzień powszedni zbiorą się, radzą, i kłócą. Stara Janowa babom dziwne historie opowiada, że tam gdzieś jak łańcuchem w poprzek pole przeszli, to do dziś chociaż i gnoją, urodzaju nie ma. Przestraszyły się kobiety naprawdę, czy aby choć dzieciska będą chleb miały. Ta i owa dalej chłopu przekładać i straszne skutki obiecywać.

O kolonie jednak starać się zaczęli. W powiecie kazali napisać uchwałę i żeby podpisało więcej niż połowa. W chałupie u Tomków zebrali się w kilku mądrali, jak ich we wsi nazywano, i uradzili, żeby „schodu“ nie robić, a napisać uchwałę i po chałupach podpisy zebrać, bo w gromadzie jak jeden stanie mocno przeciw i nagada, to nawet ci, co trochę chcą już kolonii — nie podpiszą.

Podstęp udał się i zebrali na 50 dymów aż 32 podpisy.

Pod koniec zimy we wsi ruch się zrobił. Przyszła kartka od komisarza, że przyjedzie na poniedziałek i żeby mu zebranie zrobić. W niedzielę pod wieczór Stasiek i Bolek — urwisy Tomków i sołtysa — biegali od chałupy do chałupy i waląc w okna wołali:

— Jutro na schód do sołtysa, bo komisarz przyjeżdża.

* * *

Chałupa sołtysowa zmieścić w sobie ludu nie może: tyle tu się zebrało. Nie tylko chłopy, ale i baby skupiły się koło progu, jako że są mniej śmiałe.

Komisarz najprzód pogadał o tym, jakie to korzyści daje komasacja, że to i wygodniej robić, bo na jednym kawałku i miedz tyle ani brózd nie będzie, krowy mleka więcej dadzą, no, i w końcu polecił wybrać 6 radnych, czyli, jak mówił, radę scaleniową. W ludziach jakoś ta przekorna odwaga gdzieś się schowała i nikt gęby naprzeciw nie otworzył. Wojtek jeden pod nosem cicho mruczał: — Tyle grosza

Stwierdzono, że dlatego taki los spotkał Martę, bo nie była przygotowana fachowo do żadnego zawodu. Nie była zaradna, ale to nie jej wina, a tych czasów, w których ona żyła. Dzisiaj zwraca się uwagę na to, aby dziewczynę przeszkolić w jakimś kierunku zawodowo, by mogła sama dać sobie w życiu radę.

Po dwugodzinnej, ognistej dyskusji miały już koleżanki i koledzy dość. Zasłużyli sobie na nagrodę i otrzymali ją w postaci słownika obcych wyrazów.

Cieszyli się bardzo. Mówiła do mnie później Janka, że nie lubiła książek czytać i niechętnie zapisała się do tego konkursu. Nie wierzyła nigdy, że książka może czegoś nauczyć. Dzisiaj, zwłaszcza po tym egzaminie, przekonała się, że jest inaczej. Egzamin dał jej przykład jak należy czytać książki i wypowiadać się. Postanowiła odtąd pożyczać z biblioteki książki i dużo czytać, aby się rozwinąć umysłowo.

Rezultat po tym zakończeniu konkursu dobrego czytania był taki, że zaraz wypożyczono z biblioteki Wydziału Oświatowego biblioteczkę 50 tomową.

Oto mamy przykład, jak Fredka potrafiła zorganizować taki konkurs i nakłonić ludzi do czytania.

H. K.

WIKTOR GWOŹDZIEWSKI

PAMIĘCI ŻEROMSKIEGO

(† 18.XI.1925 r.)

Święte, jasne brzozy boleją wśród nocy...
Nad drogą luta żałość olchami
ku polom wiecznością ogłuchłym
popłynie!
Białe anioły skrzydła śmiertelnej
dobroci powloką!...

Myśli w łukach cierniowych
rozpięte nad sercem bezdomnym!
O, świerki złotą płaczące żywicą!
Na swych ramionach cały świat
w milczeniu trzeba ciągnąć!

W rozłogach umęczonej ziemi,
w ugorach nietoperzej ciszy,
przypomnij:
niebo rozpięte w hymny
i świeża, ostra na mogiłach
zieleń!

Święte, jasne brzozy bieleją wśród nocy...
O, jakaż okrutna radość dana
jest źrenicom!
Z pól wiecznością ogłuchłych,
z wnętrza dymiących wiosen
o twarz uderzy rzeka życia!...

---

za to i kto to płacić będzie? Ale że nikt mu nie pomagał, więc i on zamilkł. Mruczeli, chrząkali i kręcili się, ale jakoś nie mogli się zdecydować kogo by to najlepiej wybrać.

Nareszcie Stach Kowalów wstał i podał:

— Władka Miengę, największego mądralę we wsi, Tomka i Marcela, noszących to samo nazwisko, Leona Kaczkowskiego, Ignaca Łubę i Jana Wójcika.

Nikt nie pisnął ani słowa naprzeciw, ten i ów powiedział: — Niech będzie! Reszta kwinęła głowami i rada została wybrana.

Po wyjściu z chałupy całej gromady, radni pozostali na obgadanie tego i owego z komisarzem. Tymczasem na ulicy zrobił się wiec prawdziwy. Stachowi do oczu skakano, że podał takich to radnych.

— Taki Władek mądrala — a bo to raz nas oszukał i teraz sobie najlepszy kawał ziemi wybierze! — woła Wojtek.

Inni, jeden przez drugiego, dorzucali:

— Dorobili się na nas. Taki to zawsze wlezie.

— A to nie moglišta na schodzie tego mówić, tylko siedzieliśta jak... — za przeproszeniem — zawołał Stach.

Naraz ucichli, bo drzwi się otwarły i radni powychodzili z chałupy. Podeszli do gromady o tem i owem pogadali i zaczęto się rozchodzić życząc sobie dobrej nocy.

— A jakoś to będzie!—machnął ręką ten i ów, jak Bóg da, to wszystko dobrze pójdzie. Żeby ino nie ten Władek — mruczał Wojtek, ale tak cicho, żeby go Tomek nie usłyszał.

St. Czartoryjski

(D. c. n.)

TEATR LUDOWY

W dzisiejszej dobie coraz częściej spotykamy się ze zjawiskiem teatru ludowego na szerszym gruncie społecznym. Z uwagi na to, może dobrze było by zapoznać się z pojęciem istoty teatru, a w szczególności ludowego, jego wpływem na dzisiejszy dzień i jutrzejszy, tym bardziej, że jesteśmy nim bliżej zainteresowani z racji naszej przynależności do szerokiej masy ludu chłopskiego.

Zanim przystąpię do właściwego tematu, poświęcę parę słów na określenie samego teatru.

Chcąc robić teatr, musimy się oprzeć na jakimś zdarzeniu, w którym poszczególne etapy pozostają z sobą w specjalnym, wywołującym dalsze wypadki — związku. Jaśniej mówiąc, jeden jakiś krok powoduje szereg zjawisk i posunięć, tworząc cały ich splot, łańcuch — w sumie dający t. zw. zdarzenie, w którym odbywa się proces psychiczny. Treścią teatru jest zdarzenie dramatyczne, t. zn., że im głębsze będzie podłoże psychiczne, im bardziej dotyczyć będzie poważniejszych spraw życia ludzkiego, tym zdarzenie owe będzie ciekawsze i dramatyczne. Jednakże nie samo zdarzenie jest teatrem. Musi ono być odtworzone, zrealizowane, dawać widzowi złudzenie rzeczywistości, a więc posiadać musi charakter widowiskowy i, co jest b. ważne — potrzebni są pośredni wykonawcy, t. zw. widzowie, którzy również są współtwórcami teatru.

Przy tym teatr musi mieć swoją wartość, stać na poziomie przeznaczonego zadania, o czym decyduje tu realizacja artystyczna zespołu i przeżycia estetyczne tak widzów, jak i wykonawców, gdyż rdzeniem, czy istotą teatru jest, oprócz wyżej wymienionych składników, także proces wrażeniowo - uczuciowy, rozgrywający się jednocześnie w widzach, odbierany w trakcie odgrywania sceny. Na tym głównie polega działanie teatru i tu wartoby podkreślić, że ważną rzeczą jest, by realizację danej rzeczy artystycznie uporządkować za pomocą odpowiednich środków teatralnych. Możnaby więc w paru słowach określić teatr: **„Teatr jest to widowiskowa, artystycznie uporządkowana, zespołowa realizacja dramatycznego zdarzenia“** — (sł. J. Cierniaka). Teatr jest sztuką, wymagającą odpowiedniej treści i określonych form artystycznych, mieszczącą w sobie pierwiastek dramatyczny. Zespół grających odtworzyć musi daną sztukę tak pięknie i artystycznie, by działała na widzów, powodując jednocześnie podczas widowiska przeżycia estetyczne.

Mniej więcej zaznajomiliśmy się z teatrem jako takim.

Stwierdzamy, że pomiędzy teatrem właściwym (pod nazwą którego rozumiemy przedstawienie przy użyciu sceny z zasłoną) a życiem rzeczywistym, jest cały szereg przejść, które nazwać możemy pogranicznymi zjawiskami teatru. Tam, gdzie się zaczyna udawanie świadome i celowe, zorganizowane — zaczyna się teatr.

Uroczystości mają w sobie element przedstawieniowy i jeżeli nam będzie chodziło o estetyczny i zajmujący ich wygląd — to będziemy mieli do czynienia ze zjawiskiem, które nazwiemy teatrem obrzędowym, jeżeli będzie szło o widowiska religijne; teatrem obchodowym — jeżeli mamy na myśli przedstawienia świeckie.

Teatrem zbiorowym będziemy nazywać widowisko wtedy, gdy nie będziemy chcieli robić podziału na widzów i aktorów.

Teatr właściwy można podzielić ze względu na formy, na: zawodowy i ochotniczy. Teatr właściwy w praktyce zawsze jest zorganizowanym, posiadający członków i władzę — reżysera, gdyż przedstawienie wymaga pracy przygotowawczej nie obywającej się bez władzy i dyscypliny. To jest teatr, t. zw. zawodowy, który jest stały, albo wędrowny. Ochotniczy czy dorywczy — będzie wtedy, gdy organizujemy go na krótką metę, np. na obchody, akademie i t. p.

Inny podział teatru będzie ze względu na istotę wrażenia estetycznego, a więc treściowy — apelujący do intelektu, lub uczuć, oraz widowiskowy, a jeszcze inny podział na utwory mówione, śpiewane i tańczone.

Ze względu na temat przedstawienia mamy teatr rodzajowy, historyczny, fantastyczny, misteryjny i t. p. — tu wyliczyć można jako podział — teatr ludowy, do którego zaliczyć należy inscenizację obrzędu, pieśni, bajki, wierszy, legendy i t. d.

Podchodzimy teraz do istotnego i szczególnie nas obchodzącego tematu — do teatru ludowego — sprawdzianu istnienia, a zarazem czynnika kultury wsi polskiej. Rozróżniamy dzisiaj, zresztą zupełnie słusznie, t. zw. teatr zawodowy, o którym powyżej nadmieniłam i teatr ludowy. Mimo zasadniczą tożsamość, zachodzić tu będą znaczne i rzeczywiste różnice.

Przede wszystkim widowiska w teatrze ludowym zdarzają się rzadko, zaledwie parę razy na rok, z przyczyn zależnych jedynie od pracy i zawodu rolnika, a więc daje się odczuwać brak czasu, podczas gdy w teatrze zawodowym przedstawienia odbywają się prawie codziennie. Następnie o wyszkoleniu artystów nie ma mowy, przynajmniej dotychczas w teatrze ludowym, owszem, są kursy teatralne, ale

dla kierowników - reżyserów. Na razie są amatorzy t. zw. „artyści z bożej łaski“ — nie mniej jednak sztuka odegrana przez nich może nas wzruszać i zachwycać, o ile w skład jej wchodzić będą wartości artystyczne.

Poza tym sam gmach, w którym się urządza teatr: teatr zawodowy ma specjalne urządzenie, wyposażony jest w przeróżne środki techniczne, dekoracje, instalacje elektryczne i t. d., podczas gdy teatr ludowy wszystkich tych rzeczy nie posiada, może urządzać widowiska zaledwie w małych salach, często w izbach mieszkalnych, remizach strażackich i na wolnym powietrzu.

Są kierunki, by stworzyć teatr taki, w którym by brali udział wszyscy, ale omówimy to w dalszej części niniejszego referatu.

Poznaliśmy już różnice występujące, teraz powiemy sobie o samym teatrze ludowym, jego treści, jego roli etycznej i estetycznej.

Musimy przyjąć, że faktycznym teatrem ludowym są najróżnorodniejsze widowiska, wszelkie wieczornice, zabawy, uroczystości z pochodami i korowodami, chodzenie z szopką, turoniem i gwiazdą, a więc zwyczaje czysto słowiańskie, do dzisiejszego dnia w niektórych okolicach zachowane, posiadające rozmaitą treść i bogactwo form widowiskowej wypowiedzi. Coprawda, w miarę urbanizacji, zatracają się coraz widoczniej te przeżytki pierwotnej może kultury, nie mniej jednak mogą one istnieć nadal, choćby nawet w nowoczesnym ujęciu odświętnego widowiska — misterium, czy też widowiska — zabawy.

L. Kamińska

(D. c. n.)

DWUDZIESTOLECIE SPÓŁDZIELCZOŚCI

Spółdzielczość wytwarzając dobra materialne zrzeszonej ludności i wychowując pod względem gospodarczym współczesne pokolenie dąży do tego, żeby zostało ono nawskroś przesiąknięte ideą wspólnego dobra, braterskiej przyjaźni i trwałej samodzielności.

To są jakby trzy źródła, z których wypływa polska myśl spółdzielcza i rozlewa się szeroko na całe życie gospodarcze ludu polskiego.

Tworzą się spółdzielnie różnego typu — **handlowe, skupu i zbytu, wytwórcze, mleczarsko - maślarskie, owocarskie, warzywnicze, dla ratowania zdrowia, oszczędnościowe itp.** Wszystkie one mają na celu wspólne dobro zrzeszonych. Dobro to musi się wyrażać przede wszystkim materialnie. Świat ceni liczby, więc liczby, wyrażające materialny stan spółdzielczości, muszą być dostateczne duże, żeby spółdzielczość ta była odpowiednio ceniona w opinii gospodarczej i społecznej.

Jeżeli statystyka spółdzielni wykazuje, **że w ostatnim dziesięciole-**

PAMIĘTNIK ZGRZYTA

LITERATURA

Miałem pisać o wykładzie panny Anieli Janowiczówny.

Lekcję zagaił kierownik. Jak dziś, widzę przed sobą jego czerwone, wielkie ręce, wparte w stół. Mówił krótko. Powitał nas w imieniu swoim i uniwersytetu. Poczym oddał głos p. Anieli.

Zdziwiło mnie to wielce.

Czytałem bowiem w „Siewie“ długie sprawozdania o uroczystościach otwarcia każdego kursu, a tymczasem tu kierownik powiedział raptem dziesięć słów i koniec. Potem przekonałem się, że miał rację. Ale stało się to dopiero po wykładzie z literatury.

P. Aniela siedziała przez długą chwilę patrząc gdzieś w okna. Dopiero po dobrej minucie zwróciła oczy na nas. Ale patrzyła tak, jakby nikogo nie widziała.

Zaczęła cicho, że jest zmuszona poprzedzić swój wykład pewnym zastrzeżeniem. Nie będzie wykładać w oparciu na materiale podręcznikowym. Literaturę bowiem będzie ujmowała swoiście z punktu widzenia wsi, człowieka w niej żyjącego — chłopa.

I tu odrazu przeszła do surowej krytyki dotychczasowych historyj literatury. Ujmowane one były bezkrytycznie. Opierały się przeważnie na chwalbie wpływów literatur zachodnich, a tymczasem prawdziwa twórczość, to ta, z nas zrodzona, słowiańska, wsiowa — najlepiej — chłopska...

W tej chwili obejrzałem się nieznacznie po sali: czterdzieści par oczu utkwionych w nauczycielce rozpalało zaciekawienie.

A panna Aniela po owym wstępie uderzyła w ciszę, która całą izbę zasnuła, głosem bardziej górnym, dźwięcznym jak dzwon. Prawdziwa, rodzima polska literatura powstała z pieśni słowiańskich, klechd plemiennych, ballad. Grały one swoistą melodią, tętniały rytmem naszej mowy, upowszechniały się w gromadach przez podawanie z ust do ust, żyły we wspomnieniach, tradycji rodowej.

ciu liczba rolników-członków spółdzielni wzrosła z 912.307 w 1926 r. do 2.009.149 w 1936 r., to jest to wielki postęp. Poprzednio udział rolników w stosunku do ogółu członków w spółdzielniach wyrażał się **47%, obecnie — 71,3%.** Ale obecnie, również odpowiednio do tej liczby rolników powinny wzrastać te wszystkie dobra materialne, które spółdzielczość rolników wytwarza. Bo przecież nie tylko liczbą jesteśmy, ale i siłę stanowimy. I tu cyfry wykazują, że rośniemy, ale jeszcze w stopniu niedostatecznym.

Udziały członkowskie w spółdzielniach polskich w przeliczeniu na jednego członka wynosiły dziesięć lat temu **18 zł.**, obecnie około **45 zł.**, zasoby rezerwowe dawniej **19 zł.** obecnie z górą **40 zł.** Wzrastają więc poważnie kapitały własne w spółdzielniach, ale w stosunku do potrzeb organizacyjnych są jeszcze nie wystarczające, i w liczbach ogólnej gospodarki kapitalistycznej i narodowej giną. Wszak kilku wielkich kapitalistów, magnatów posiada większy majątek, aniżeli zbiorowy majątek spółdzielczej gromady. Tylko my jesteśmy przeświadczeni, że rośniemy. Ale wzrost naszych sił potrzeba wzmacniać i podsycać ideą. Najbardziej potrzebną jest idea braterskiej przyjaźni.

Tworzymy razem spółdzielcze prawdziwe zjednoczenie narodowe, oparte na wzajemnej pomocy i przez tę samopomoc krzewimy najlepiej ideały braterskiej przyjaźni. W naszych szeregach człowiek człowiekowi nie jest wilkiem, lecz przyjacielem, bratem. Z tego krzewienia idei braterstwa wytwarza się idea sprawiedliwości społecznej, następnie i to, co jest najcenniejsze dla Polski, poczucie samodzielnej siły gospodarczej, jaka się buduje przez spółdzielczość. Wprawdzie korzystamy z pomocy zewnętrznej, przede wszystkim z kredytów rządowych, ale statystyka rozwoju spółdzielczości stwierdza, że stosunek kapitałów własnych w spółdzielniach do obcych poprawia się stale na korzyść pierwszych, na których wszędzie i zawsze opiera się prawdziwa samodzielność. Na tej samodzielności opieramy ideę **samowystarczalności gospodarczej.**

Spółdzielczość polska już w okresie niewoli politycznej była jakby tworzywem niepodległości, niezależności gospodarczej: już w tamtych czasach przez spółdzielczość szerzono i utrwalano w masach ludności polskiej potrzebę samodzielności gospodarczej. **Spółdzielczość poznańska rozwinęła tę samowystarczalność do takich granic, że obroniła polską ludność zaboru niemieckiego przed wszelkimi zakusami zniemczenia i wynarodowienia.**

To są historyczne fakty.

To dążenie jest i teraz nie mniej ważne. W dążeniu tym spółdzielczość zwalcza zmowy obcych agentur gospodarczych, walczy z kartelami, które są w zależności od obcego kapitału i przemysłu. Staramy się przez nasze spółdzielnie, w szczególności spożywców, regulować ceny pierwszej potrzeby, a dla utrzymania i kontroli tych cen obejmujemy produkcje wielu ważnych artykułów, jak: mydło, pasty, świece, słodycze, przetwory itp. Stopniowo, ale coraz więcej i coraz dłuższy szereg artykułów produkuje spółdzielczość w swoich fabrykach i warsztatach, a w niektórych wypadkach już zajmuje w produkcji i w handlu przodujące stanowisko.

W roku bieżącym, na przykład wywieźliśmy za granicę masła spółdzielczego dwukrotnie więcej, niż w roku ubiegłym i nikt inny masła zagranicę nie wywoził, ponieważ tylko takie ma tam zbyt i uznanie. Za sprzedane tam produkty spółdzielcze państwo nasze sprowadza potrzebne maszyny i te artykuły, których u nas produkować jeszcze nie można. Chcielibyśmy, żeby tych artykułów przywożonych było jak najmniej, chcielibyśmy wszyscy, żeby kraj nasz był jak najbardziej uniezależniony od obcej produkcji i obcego kapitału.

Chcemy Polskę mieć tak silną i tak samo dzielną, jaką chciał ją mieć Marszałek Piłsudski, który powiedział:

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i w mocy, w potędze kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają".

Późniejsze pomniki naszej literatury pisane w obcym nam, łacińskim języku — to nie polska, ale łacińska literatura.

Ileż to np. straciły utwory Jana Kochanowskiego na tych wyrazach — przybłędach, jak Apollo, Niobe, Agamemnon, Helena, Parys i t. d. A przecież można się było przy takim talencie bez tego z powodzeniem obejść.

To samo było z wpływami niemczyzny i francuszczyzny. Dokonywały te obce prądy prawdziwych najazdów na czysty nurt naszej poezji.

Nie ustrzegli się i późniejsi poeci obczyzny, jak Krasiński, Słowacki i Wyspiański. Pchnęli naprzód poezję polską zarówno pod względem treści, jak formy, wzbogacając ją o ludowość, na której zwłaszcza Mickiewicz oparł chwałę swej twórczości, ale tych wpływów obczyzny się nie wyzbyli. Ciągle Grecja i Rzym na ich utworach wywierała swe piętno. Zwłaszcza należy się dziwić Wyspiańskiemu, który zdobył się na tak swoiście, prawdziwie, rodzimie polski utwór, jak „Legenda Wisły".

Głos p. Anieli to górniał, to zniżał się w miarę potrzeby. Słuchaliśmy z zapartym oddechem. A zwłaszcza wtedy, gdy na poparcie swych stwierdzeń p. Aniela poczęła deklamować wyjątki z owej „Legendy".

Przymknęła wówczas oczy. Rzęsy i ciemne okola podocza zciemniały w niebieskiej omgli... Tym wyraziściej, bardziej wypukło zarysowały się powieki. Warki sponsowiałe od napływu krwi unosiły się raz wraz, ukazując biel zębów.

I niosła się po sali nie mowa, ale muzyka. Ach, jakże była posuwista, melodyjna, płynna. Widziałem wzgórze Wawelu i gród otoczony ostrokołem, i królewnę Wandę, co za Niemca Rytgara wyjść nie chciała. A potem — królestwo podwodne lilij, wodników, legendarnych stworów.

Refreny padały raz wraz, dwoiły się, troiły słowa tekstu. Nabrzmiewały walką, tragedią. Dzwoniły miecze po pancerzach, błyskały stalowe ostrza, rwał się z warg okrzyk wojenny napastników.

„Płyń, Wisło, płyń!"...



RADIO NA WSI

CO MOŻE ZROBIĆ SAMORZĄD DLA PODNIESIENIA OŚWIATY?

Pod tym tytułem wygłosi w dniu 28 listopada br. o godzinie 6 wieczorem pogadankę Maria Sokołowa. Rzeczywiście, samorząd, jako jedna z najpoważniejszych form organizacyjnych mas wiejskich, rozporządzający dużymi środkami pieniężnymi pozwala na rzeczowe prowadzenie prac kulturalno-oświatowych w porozumieniu z władzami szkolnymi i organizacjami społeczno - oświatowymi wsi.

Dotychczas cały ciężar prac kulturalno - oświatowych na wsi spadał na barki szkolnictwa powszechnego i organizacyj oświatowych wiejskich. Ale organizacje wiejskie, a więc Koła Młodzieży Wiejskiej, Koła Gospodyń Wiejskich, czy Kółka Rolnicze nie zawsze i nie wszędzie rozporządzają dostatecznymi środkami finansowymi na skuteczne prowadzenie prac kulturalno - oświatowych, szkolnictwo zaś powszechne i tak jest przeciążone, i tak nie może objąć wszystkich dzieci zasięgiem nauczania z braku sił nauczycielskich i z braku pomieszczeń szkolnych.

Dlatego też w pracy kulturalno-oświatowej otwiera się dla samorządu szerokie pole na przyszłość. Treścią zaś działalności kulturalno - oświatowej dla samorządu winny być zagadnienia ogólne kultury narodowej, rodzimej, opartej o zdobycze kultury ogólnoludzkiej, oraz zagadnienia oświatowe i zawodowe.

Szczególną zaś wagę musi samorząd w swej akcji kulturalno-oświatowej przywiązać do odnajdywania pierwiastków rodzimej kultury ludowej, z której przecież powstała kultura narodowa polska. Treści tej kultury należy we wszystkich jej kierunkach i przejawach rozwijać, bogacić, kształtować.

Ruch młodowiejski stwarza wciąż warunki i sposoby rozwoju rodzimej kultury ludowej. Ale jakże słabymi środkami i urządzeniami kulturalnymi, takimi jak kino, radio, teatr, książka, czy prasa rozporządza dziś wieś.

Dlatego to samorząd powinien przede wszystkim zająć się dostarczeniem wsi, tak bardzo głodnej i pragnącej wiedzy tych tak bardzo ważnych środków i urządzeń.

Apelujemy więc tą drogą do samorządu, by obmyślił sposoby — i realizował zaopatrzenie wsi w dobrą książkę, w dobre radioodbiorniki, dobry film i aparaty kinowe.

Zagadnienie spółdzielni zdrowia — to zagadnienie podniesienia zdrowotności i higieny wsi. A tak wiele chorób grasuje dziś na wsi, tak wiele dolegliwości trapi ludzi po wsiach, dolegliwości czasami błahych ,ale zaniedbanych, powodujących przewlekłe i nieuleczalne choroby.

Z drugiej strony brak chłopu pieniędzy na leczenie — a drogi lekarz nieraz siedzi w mieście o dziesiątki kilometrów oddalony. Usunięcia tego zła doczekamy się wtedy, gdy powstaną po wsiach spółdzielnie zdrowia. A już mamy takich zbawczych ośrodków zdrowia w Polsce kilka — i pracują one wszystkie z wielkim pożytkiem dla wsi. Jak te spółdzielcze zdrowia pracują, dowiemy się z ciekawej pogadanki radiowej pt. ,,Jak pracują spółdzielnie zdrowia", która zostanie wygłoszona we wtorek, 29 listopada br. o godzinie 6 minut 15 wieczorem.

Zda się szumią fale. Przewalają się płachtami wody, co już nigdy te same i tędy nie popłyną. Wisła — rzeka, Wisła — Królowa — przepasuje wstęgą raz stalową, raz srebrną, raz złotą kraj żytni, pszenny, owsiany.

Już dawno zamilkła p. Aniela, inni bili brawa, że o mało rąk nie porozstrzaskiwali. A ja ciągle siedziałem znieruchomiały. Wciąż grała mi owa muzyka słów, a przed oczami przewalały się fale srebrnosinej Wisły.

I jeżeli kiedykolwiek się w p. Anieli rozkochałem, to już chyba najbardziej w tej chwili. Tu miała początek moja wielka miłość, i podziw, i rozszerzenie serca.

Bo tylko pomyślcie — jakże mogło się stać inaczej?!.. Przecież przeniosła mnie, jeszcze nierozbudzonego w wyobraźni, do tamtych lat, w stary, jakże inny niż dzisiejszy kraj!...

I śpiewała: patrz. I wołała: kochaj. I nakazywała: w swoim myślami trwaj, w nim się zanurzaj, bierz pełnymi zmysłami — okiem, uchem — to, co już przebrzmiało, a co trwa w duszy nieśmiertelne. Że ino wystarczy to potrącić — nito strunę — a odezwie się za wiek, dwa, trzy, dziesięć.

Czyż nie na tym zasadza się wiekuistość ludzkiej duszy, że przetrwa z pieśni gminnej całe setki lat, a potym spotężniała, odrodzona, natchniona słowem, rytmem, muzyka poety odezwie się w jego dziele?

Tak!

Teraz dopiero wiem, kim jest Wyspiański.

Książki można przeczytać, oślepnąć nad ich kartami, a nigdy nie dowiedzieć się tej prawdy o wielkim mistrzu.

Otwarła mi bowiem bramę w świat duszy.

I dlatego tak strasznie jestem wdzięczny kierownikowi, że nie zorganizował specjalnie uroczystego otwarcia uniwersytetu.

Uczyniła to p. Aniela — tak pięknie, jak nikt na świecie.

C. d. n.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 27.XI. DO DN. 3.XII. 1938 R.

W niedzielę dn. 27.XI o godz. 8,15 jak zwykle nadana zostanie „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.30** „Przegląd rynków produktów rolnych", **godz. 8,45** grać będzie popularna orkiestra Jana Różewicza. Na zakończenie porannej audycji nadana będzie **o godz. 9,05** pogadanka aktualna dla wsi. **O godz. 15.00** pogadanka T. Daszewskiego pt. „Krok naprzód w naszym sadownictwie", **o godz. 15,15** pogadankę z cyklu audycji „Organizacja gospodarstw" wygłosi insp. Bolesław Składziński. Tym razem prelegent mówić będzie o zimowym żywieniu inwentarzy. **O godz. 15,30** nadany zostanie 12-sty z kolei obrazek z życia wsi pt. „Zabłocie idzie ku światu" w opracowaniu St. Dębowskiego. **O godz. 16,12** audycja pt. „Noc listopadowa w Cieszynie" wg. noweli Gustawa Morcinka w opracowaniu Ludwika Brożka.

W poniedziałek, dn. 28.XI o godz. 18 — pogadanka dla gospodyń wiejskich w opracowaniu Marii Sokołowej pt. „Co może zrobić samorząd dla podniesienia oświaty". **O godz. 18,20** — pogadanka Furtunata Starzyńskiego pt. „Jest o czym myśleć".

We wtorek, dn. 29.XI o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego, oraz **o godz. 18,15** — reportaż Kazimierza Wyszomirskiego pt. „Jak pracują spółdzielnie zdrowia"; reportaż przyniesie ciekawe spostrzeżenia z dotychczasowych doświadczeń nielicznych jeszcze w Polsce placówek zdrowotnych.

W środę, dn. 30.XI o godz. 18.00 Rozgłośnia Wileńska nadaje aktualną audycję pt. „Andrzejki".

W czwartek, dn. 1.XII o godz. 18.00 nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Zróbmy niespodziankę najbiedniejszym w opracowaniu Zofii Wosiówny. Treścią audycji będą przygotowania młodzieży do obdarowania najbiedniejszych w dn. św. Mikołaja.

W piątek, dn. 2.XII o godz. 18.00 — pogadanka p. Szczepana Ciekota pt. „Jaki nakład w gospodarstwie opłacił się"; **o godz. 18.15** — aktualna pogadanka rolnicza.

W sobotę, dn. 3.XII o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego; **o godz. 18,15** pogadanka inż. Ludomira Wodzinowskiego pt. „O porządkowaniu długów w rolnictwie".

SPÓŁDZIELNIE PRACY

Życie w ostatnich latach wysunęło na widownię nowy czynnik gospodarczy, którym są spółdzielnie pracy. Myśl, formy tej pracy, nurtowała w społeczeństwie polskim już w 19-tym wieku i w dziewiętnastym stuleciu powstały już dwie spółdzielnie pracy. Trzecia spółdzielnia powstała w początkach dwudziestego wieku, przed odzyskaniem niepodległości. Działalność spółdzielni pracy rozpowszechniła i uwidoczniła się dopiero w niepodległej Polsce. Jest to nowa gałęź działalności spółdzielczej, która w ostatnich latach, szybko się rozwija i ma szerokie zastosowanie.

Spółdzielnie pracy, są to dobrowolne zrzeszenia ludzi o jednakowym zawodzie, bez względu na przekonania polityczne, w celu obrony przed wyzyskiem swego zakładu pracy i interesu swego zawodu. Spółdzielnie pracy dzielą się na dwa rodzaje: spółdzielnie pracy i pracy wytwórczej. Pierwsze zrzeszają robotników niewykwalifikowanych i nieprzygotowanych do żadnego zawodu, jak: tragaży, stróży nocnych itp. Spółdzielnie pracy wytwórczej, zrzeszają pracowników umysłowych i zawodowych, jak: inżynierów, elektrotechników, ślusarzy, kowali, rzeźbiarzy, tkaczy, krawców, szewców,

GŁOS KAS BEZPROCENTOWYCH

Ukazał się pierwszy numer miesięcznika pt. **„Głos Kas Bezprocentowych".** Jest to organ Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie. Na treść tego ciekawego i pożytecznego miesięcznika składa się szereg artykułów, omawiających w sposób jasny i dostępny zagadnienia polskiego kredytu bezprocentowego w kraju. Między innymi, w referacie inż. J. Rząśnickiego podane są ciekawe cyfry, dotyczące działalności Kas Bezprocentowych w Polsce. Dalej omówiona jest dotychczasowa pomoc Państwa kasom bezprocentowym oraz podany jest cały szereg informacji, wskazówek organizacyjnych, porad praktycznych dla kas bezprocentowych itp.

Pierwszy numer zawiera również zapowiedź wydawania, począwszy od numeru następnego, ogólnopolskiego Informatora polskich firm handlowych i wytwórczych, jako specjalnego dodatku do pisma. Szczególnie więc należy podkreślić tę wielce pożyteczną i pozytywną akcję, zmierzającą do wypełnienia luki w tym względzie.

Poza tym pismo powyższe stawia sobie za zadanie dotarcie do coraz to liczniejszej rzeszy najdrobniejszego polskiego kupiectwa, rzesz chałupniczych, rzemieślniczych itp., w obecnej chwili już coraz częściej korzystających z pomocy i opieki kas bezprocentowych. Ludzie ci w większości do organizacji kupieckich i rzemieślniczych nie należą, pozbawieni więc są opieki organizacyjnej, ich potrzeby i dążenia nie mają zewnętrznego wyrazu. Miesięcznik „Głos Kas Bezprocentowych", jak to zaznaczono w odezwie do Redakcji, ma być organem, zajmującym się tymi zagadnieniami. Zespół działaczy Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego zainicjował i prowadzi studia ekonomiczno-społeczne, poświęcone badaniom warunków pracy i życia tych ludzi. Dotyczy to zarówno wielkości sumy, potrzebnej na założenie poszczególnej placówki gospodarczej, jak i wynajdywania i wskazywania niewyzyskanych przez Polaków możliwości znalezienia pracy i środków utrzymania, zwiększania produkcyjności i wzmacniania naszych podstaw gospodarczych. Są to więc dążenia do jak najbardziej pełnego i trwałego rozwiązywania u nas klęski bezrobocia. Miesięcznik ten ma być tych starań i poczynań pełnym wyrazem, podającym w najprzystępniejszej formie do wiadomości wszystkich uzyskane ich wyniki w oparciu ze wskazaniem praktycznych rozstrzygnięć i doświadczeń.

W dostępnej formie podana treść, przejrzysty układ i format, b. niska cena 10 groszy za egzemplarz, praktyczne i informacyjne ujęcie zagadnień — stwarzają z tego wydawnictwa doskonały wyraz i łącznik akcji polskiego kredytu bezprocentowego. Spodziewać się więc należy, że wydawnictwo to zostanie przyjęte z zadowoleniem i uznaniem ze strony najszerszych sfer społeczeństwa polskiego.

fryzjerów itp. Wytwórcze spółdzielnie pracy służą dalszemu rozwojowi spółdzielni pracy, naprzykład: spółdzielnie włókiennicze, służą rozwojowi spółdzielni tkackich, trykotarskich, robót ręcznych i wielu innych. Praca tych spółdzielni wspólnie się z sobą zazębia. Przykładowo wygląda to tak, że jedne produkują surowce, a drugie przerabiają i wypuszczają gotowy towar na rynek.

Obecnie w tych spółdzielniach, istnieje wielka różnorodność pracy, ze względu na zrzeszenia ludzi z różnymi zawodami, dzięki czemu wielce jest utrudnione obsłużenie ich fachowo przez „Towarzystwo Kooperatystów Pracy". Członek spółdzielni pracy otrzymuje za swą pracę pełne wynagrodzenie, a z części nie wypłaconej mu sumy tworzy się fundusz społeczny. W przędsiębiorstwie kapitalistycznym, niepełne wynagrodzenie za pracę robotnika przechodzi jako zysk do kieszeni przedsiębiorcy, który w ten sposób żeruje na pracownikach.

Przeciwieństwem ustroju gospodarki kapitalistycznej jest spółdzielczość, — a obroną interesów poszczególnych zawodów, są spółdzielnie pracy. Aby zostać członkiem spółdzielni pracy wytwórczej w myśl statutu, trzeba przejść okres kandydacki, czyli okres próbny, aby stwierdzić, czy dany kandydat odpowiada wymaganiom danej spółdzielni i danego zawodu. Gdy kandydat odpowiada i zda egzamin z danego zawodu, to zostaje członkiem czynnym.

Bardziej utrudniona jest działalność spółdzielni pracy — robotników niewykwalifikowanych. Przy zakładaniu nowych spółdzielni, trzeba brać pod uwagę następujące czynniki: głęboką znajomość danego środowiska, w którym spółdzielnia ma powstać, czy grunt jest podatny i czy w tych warunkach spółdzielnia może się rozwijać, oraz surowce i zapewnienie z góry zbytu na wyprodukowane przez spółdzielnie towary. Bez uwzględnienia powyższego, spółdzielnie powstałe na nieodpowiednim gruncie, wcześniej czy później skazane są na zagładę. Ostatnie lata wykazują szybki rozrost spółdzielni pracy w Polsce, według ostatnich sprawozdań statystycznych, T. K. P. na dzień 1.IX br. było ich 442. W ostatnich trzech latach przybyło ich 185. Obroty spółdzielni pracy wynoszą 9,5 miliona zł. Udziały członkowskie 1 milion. Fundusz zasobowy 0,6 miliona zł. Czysty zysk 194 tysiące zł. Straty 178 tysięcy zł. Część spółdzielni pracowała ze stratą, lecz w ogólnym zestawieniu pokrywa się, a nawet pozostaje zysk.

Aby spółdzielnie pracy i wytwórcze mogły się lepiej rozwijać i pracować z większą wydajnością, pożądane jest zapewnienie im kredytu ze skarbu państwa, gdyż w przeciwnym razie prywatny kapitalizm skazuje spółdzielnie pracy na likwidacje. Ujemną stroną dotychczasowych spółdzielni jest: brak zewnętrznej organizacji, która by ujęła wszystkie spółdzielnie w jeden ogólno - polski związek, który by zapewniał im swobodniejszy rozwój.

Na 442 dotychczas istniejących spółdzielni pracy, tylko 110 należy do 8-miu różnych związków, a pozostałe 332 nie należą do żadnego związku. Bieg życia i obecne warunki w krótkim czasie usuną ten tak poważny brak z życia spółdzielni pracy i skoordynują je w jeden prężny związek, od którego powstania uzależnione jest zagadnienie uruchomienia własnego banku. Dotychczasowy dorobek spółdzielni pracy i wytwórczej jest już znaczny, lecz odpowiednie skoordynowanie tych spółdzielni, w jeden związek i uruchomienie własnego banku będą stanowiły poważny czynnik w ogólnym życiu gospodarczym Państwa.

W przeważającej większości spółdzielnie pracy rozwijają się i powstają po miastach i miasteczkach. Chodziłoby zatem o przesunięcie ich działalności również na teren wiejski, gdyż mogą znaleźć na wsi duże zastosowanie.

Julian Grudzień

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

= Społeczeństwo ze wsi i miasteczek Wołynia zebrało 40 dużych wagonów łomu żelaznego na Fundusz Obrony Narodowej. Z samego tylko pow. łuckiego zebrano 30 wagonów łomu. A teraz pomyślmy: Polska sprowadza łom żelazny z zagranicy kosztem 100 milionów złotych rocznie!

Zbiórka na Wołyniu dowiodła, że starego żelastwa i u nas nie brak, ale cóż, kiedy nie ma komu zbierać. Stwarzają się tu olbrzymie możliwości zarobkowe dla spółdzielni skupu starego żelastwa, która powinna powstać w jak najkrótszym czasie i to z naszej inicjatywy.

= W powiecie sieradzkim wybudowano z funduszów wydziału powiatowego oraz drobnych składek ludności chłopskiej aż 14 budynków szkolnych, w których znajdzie pomieszczenie około 3 tysięcy dzieci.

= Nowe złoża rudy odkryto ostatnio w powiecie opoczyńskim, zawierające dużo, bo 30 — 40 procent żelaza. Do Centralnego Okręgu Przemysłowego przybywa więc jeszcze jeden cenny klejnot.

= Wybudowano nową linię kolejową długości 55 kilometrów, która niebawem połączy Siemkowice z Częstochową i skróci drogę z Zagłębia Dąbrowskiego do Gdyni o 35 kilometrów.

= Mamy w Polsce 18 milionów i 557 tysięcy hektarów gruntów użytkownych i 3 miliony 804 tysiące hektarów łąk. Gospodarstw rolnych mamy w Polsce 3 miliony sto dziewięćdziesiąt sześć tysięcy czterysta, a w tym aż 747 tysięcy i sto karłowatych, posiadających od 2 do 5 hektarów, a milion i sto pięćdziesiąt tysięcy gospodarstw, posiadających od 5 do 10 hektarów ziemi, oraz 728 tysięcy i 800 gospodarstw, posiadających od 15 do 15 hektarów ziemi. A więc razem mamy w Polsce przeszło 2 miliony i 800 tysięcy gospodarstw drobnych, chłopskich, posiadających 14 milionów hektarów ziemi.

Pozostałe zaś gospodarstwa folwarczne i wielkie majątki w liczbie 300 tysięcy posiadają aż 4 i pół miliona hektarów gruntów i to gruntow najlepszych oraz większość łąk i lasów.

Zadłużenie drobnego rolnictwa wynosi w Polsce blisko miliard złotych, czyli średnio na każdego drobnego rolnika w Polsce wypada po 500 złotych długu. Są to ciężary wielkie. Aby je spłacić, należałoby sprzedać aż 75 milionów korcy żyta! Prócz tych zadłużeń drobni rolnicy posiadają jeszcze długi krótkoterminowe i prywatne, które wynoszą drugie tyle.

ORGANIZACJA W TERENIE

Z BURSY C. Z. M. W.

W dniu 11 listopada b. m. Bursa Centralnego Związku Młodej Wsi urządziła akademię ku czci święta Niepodległości. Na program uroczystości złożyły się: przemówienia, recytacja, odczytanie nowelki „Matka żołnierza", śpiewy chóralne oraz inscenizacje.

W ŚWIĘCIEŃCU

11 listopada b. r. Ko Młodej Wsi „Siew" ze Święcieńca rozpoczęło akademię hymnem państwowym. Poczym kierownik miejscowej szkoły p. **J. Szewczykiewicz,** w kilku słowach wyjaśnił znaczenie dzisiejszej uroczystości. Dalej wygłosiła referat jedna z koleżanek p. t. **„Jak odzyskaliśmy wolność".** Następnie p. **L. Lipko** (miejscowy nauczyciel) scharakteryzował 20-to letni dorobek Polski. W końcu swego przemówienia p. **L. Lipko** poprosił publiczność o powstanie i wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

Drugą część akademii wypełniły okolicznościowe wiersze i śpiewy. Na zakończenie p. **J. Szewczykiewicz** przeczytał zebranym kilka wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego. Akademię zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Janina Goliszkówna
z Płockiego.

WYSTAWA W DOBRONIU

W dniu 9 października b. r. w Dobroniu, pow. łaskiego, w sali parafialnej odbyła się wystawa rejonowa Prac Przysposobienia Rolniczego. Wzięły w niej udział wszystkie zespoły P. R. tego rejonu, a bardzo licznie stawiła się także miejscowa i okoliczna ludność, która tą pracą peerowską żywo się interesuje.

NOWE KOŁO W SZYNKIELEWIE

W dniu 28 września r. b. w Szynkielewie, gminy Górka - Pabianicka, powiatu łaskiego, woj. Łódzkiego, zostało założone nowe Koło Młod wiejskiej. Po zagajeniu kolegi instruktora Wesołowskiego P. Z. M. W. i zapoznaniu obecnych członków z historią C. Z. M. W. i jego celami, wybrano pierwszy zarząd tego Koła. Pożegnano kolegę instruktora, dziękując mu za łaskawe przybycie w celu założenia nowego koła, w którym będzie się wychowywać młodzież.

J. Błoch

PODWÓJNE ŚWIĘTO

Nowopowstałe K. M. W. w Sienciaszce II-giej zorganizowało w dniu 11-go listopada akademię. Dla nas dzień ten ważny był nie tylko ze względu na obchód narodowy, bo jednocześnie otwieraliśmy świetlicę.

Przygotowując program akademii musieliśmy poświęcić kilkanaście wieczorów, bo uczyliśmy się pieśni i inscenizacji legionowych, a także tańców ludowych i wielu, wielu piosenek. Zaprosiliśmy naszych rodziców, znajomych, a także młodzież, która do naszej organizacji nie należy, na wieczór 11-go listopada do niedawno wykończonej szkoły, gdyż tam jedna sala została przeznaczona na świetlicę.

W nowej świetlicy, udekorowanej zieloną świerczyną, zasiadły poważnie gospodynie i gospodarze, a pod ścianami zajęła ławy młodzież, zostawiając nam miejsce w środku sali. Nie było u nas sceny, nie było kurtyny, któraby nas zakrywała; więc staliśmy na oczach wszystkich wystrojeni w tutejsze regionalne stroje. Niejedna matka dziwiła się, że jej syn, czy córka taka ładna w tym stroju starodawnym. A jeden gospodarz Smyk, to już musiał każdą koleżankę obejrzeć ze wszystkich stron i każdej coś wesołego powiedzieć, wywołując wybuchy śmiechu.

Ale oto na sali robi się ciszej... ciszej... i akademia rozpoczęta. Najpierw przemawia do zebranych p. kierowniczka Szkoły. Wszyscy słuchamy w skupieniu. Pod koniec przemówienia niespodziewanie zjawił się nasz p. Wójt w towarzystwie jakiegoś gościa. Skończyło się przemówienie, a teraz kolej na nas. A więc stajemy na baczność i śpiewamy „Jeszcze Polska nie zginęła". Z nami śpiewają wszyscy mocno, potężnie, zda się ściany drżą. A potem wszyscy śpiewamy „Brygadę". Po odśpiewaniu hymnów 6-ciu kolegów zainscenizowało „Orlęta" lwowskie — śpiewając „O, mamo, otrzyj oczy".

Matki miały łzy w oczach.

DZIAŁ PRAWNY

Chcąc dać Związkowcom możność korzystania z pomocy prawnej, C. Z. M. W. przystąpił do zroganizowania Wydziału Prawnego.

W dniu 8.XI b. r. odbyło się w lokalu C. Z. M. W. drugie zebranie organizacyjne, w którym uczestniczyło 18 osób. Posiedzenie zagaił kier. Wydziału, kol. Szyszkowski Wacław. Krótkie sprawozdanie z dotychczasowej akcji Związku w dziale poradnictwa prawnego oraz program pracy na przyszłość przedstawił kol. Piątek. Kol. Korusiewicz Bogumił omówił rozwój prac w dziedzinie pomocy prawnej na terenie Organizacji, akcentując jednocześnie, że wieś żywo interesuje się zagadnieniami prawnymi, aczkolwiek są one dla niej bardzo często niedostępne i niezrozumiałe. Z kolei rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której ponadto brali udział kol. kol.: Ziarko R., Proc W., Ptak Wład., Zaprawa Jan i in.

W wyniku obrad postanowiono opracować cykl najbardziej aktualnych artykułów prawnych, interpretujących dostępnie wszystkie dzedziny prawa i redagowanych pod kątem widzenia najistotniejszych potrzeb i największych zainteresowań wsi — które będą umieszczane w „Dziale Prawnym" „Siewu Młodej Wsi" ewent. „Przodownika Wiejskiego". Następnie ustalono dyżury na soboty każdego tygodnia, celem załatwienia spraw bieżących i udzielania porad prawnych w lokalu Związku. Poza informacjami ustnymi, Wydział Prawny będzie udzielał porad listownie, a na pytania, interesujące szerszy ogół, będzie odpowiadał we wspomnianych pismach.

Z KUMOWA

Na posiedzeniu Zarządu K. M. W. jeszcze w czerwcu padła myśl zorganizowania akademii Szkół Rolniczych i Uniwersytetów Ludowych. Została ona jednak zrealizowana dopiero w czasie pożniwnym. Wiele bieganiny miał zarząd w związku z urządzeniem tej uroczystości, która doszła mimo to do skutku.

Po odśpiewaniu hasła „W chłopskiej Polsce", rozpoczęto akademię. Zagaił kol. Bandaruk W., powitał obecnych i w krótkim przemówieniu zreferował cel zorganizowanej akademii, nie urządzonej do tego czasu przez żadne Koło w powiecie. Przewodniczył p. A. Głąb. Po wygłoszonym referacie o Uniwersytetach Ludowych w Polsce przez instr. Pow. Komisji Oświaty Pozaszkolnej z Chełmna p. Fr. Radzikowskiego, rozwinęła się szeroka dyskusja na temat byłych wychowanków tych placówek. Po referacie, wygłoszonym przez dyrektora Szkoły Roln. z Oknowa p. K. Odynieckiego o Szkołach Rolniczych, rozwinęła się bardzo wyczerpująca dyskusja. Sala wypełniła się po brzegi, gromadząc w swych ścianach zarówno młodzież, jak i starszych gospodarzy w wielkiej liczbie.

W dyskusji poruszano sprawę naszych bolączek wsiowych, jak np. kwestię wykończenia budowy domu Spółdz. Mleczarskiej, sprawę komasacji i upełnorolnienia oraz sąsiednich dóbr, które według ustawy o reformie rolnej, podlegają parcelacji.

W wolnych wnioskach kol. Bondaruk poruszył sprawę budowy „Chłopskiego Domu" w stolicy. Po odczytaniu z „Siewu" odezwy komitetu budowy domu, postanowiono, by w następną niedzielę zorganizować zbiórkę. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu związkowego. Gdy popłynęły słowa „Trzeba z żywymi naprzód iść", widać było usta nie tylko młodych, ale i starych poruszające się od śpiewu.

Jak jedna wielka rodzina wsiowa, czująca potrzebę zrzeszenia się dla wydostania się z tej tak powszechnie spotykanej „bidy chłopskiej" wychodziliśmy z sali Szkoły Powszechnej, a obok na lewo przy blasku gwiazd (bo księżyc nie świecił) rysował się w konturach gmach Spółdzielni Mleczarskiej. Z dumą patrzyliśmy na to dzieło tylu lat.

Prezes K. M. W.

UROCZYSTA AKADEMIA W. K. M. W. W WACYNIE (POW. RADOMSKI)

Z okazji XX-lecia odzyskania Niepodległości Polski, członkowie Koła Młodzieży, wspólnie z uczniami Szkoły Rolniczej w Wacynie, urządzili uroczystą akademię, która odbyła się w nowowybudowanym budynku Ogródka Jordanowskiego we wsi Wacyn.

W uroczystej akademii wzięli udział: personel nauczycielski szkoły rolniczej Wacyńskiej oraz ludność miejscowa i sąsiednich wiosek.

Strona artystyczna w powyższej akademii przygotowana została przez kierowniczkę Ogródka Jordanowskiego we wsi Wacyn — p. Walerię Lubaczównę.

„Step"

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

ZBLIŻAJĄ SIĘ WYBORY SAMORZĄDOWE

Po wyborach do Sejmu i Senatu odbędą się częściowe wybory do samorządów. Na pierwszy ogień pójdzie 6 wielkich miast — Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań i Wilno, gdzie wybory na radnych miejskich odbędą się w niedzielę, 18 grudnia.

Jak wiadomo, takie stronnictwa opozycyjne, jak Narodowa Demokracja, P. P. S. będą brały udział w wyborach. Zgłosiły one własne listy kandydatów. Co niedzielę odbywają się wiece agitacyjne. W wyborach do wiejskich rad gromadzkich i gminnych weźmie również udział i Stronnictwo Ludowe.

Wszystkie te opozycyjne ugrupowania ustosunkowały się pozytywnie do wyborów dlatego, aby mieć wpływ na przyszłe wybory do Sejmu, do którego wejdą posłowie, wybrani na podstawie nowej ordynacji wyborczej, uchwalonej przez obecne ciała ustawodawcze.

CZECHOSŁOWACJA OKROJONA PRZEZ NIEMCY

Zgóry było do przewidzenia, że Niemcy nie ograniczą się tylko do przyłączenia Sudetów. Ostatnio na mocy dobrowolnej (czytaj w cudzysłowie) umowy przyłączono do Rzeszy 123 gminy, w których mieszka 60 tysięcy ludności w ogromnej większości (90 proc.) czeskiej. Prócz tego Niemcy zabrali miasteczko Koprzywicę, gdzie znajduje się fabryka samochodów firmy „Tatra" i część miasteczka Policzka wraz z wytwórnią amunicji.

Fakty te zapowiadają, iż Niemcy będą robiły wszystko, aby całkowicie uzależnić Czechosłowację od Berlina.

Tymczasem Czesi, straciwszy wiele terenu, siłą i przemocą chcą zmusić Rusinów Zakarpackich do uległości ich władzy. Ale Rusini zorganizowali powstanie tak silne, że nawet wojsko czeskie nie może sobie dać z nimi rady. W tych dniach dowódca tych oddziałów gen. Swatek zaproponował wprowadzenie stanu oblężenia, oraz sądów wojennych, które będą karać śmiercią za najdrobniejsze objawy buntu.

Jednak to Rusinów nie tylko nie przestrasza, ale przeciwnie — zachęca do zbrojnych wystąpień. I tak w jednej wiosce powstańcy zabili 2 żandarmów, 1-go zaś ranili. Czesi zemścili się, rozstrzeliwując 11 osób podejrzanych o ten napad. W osadzie Svalavka ludność zorganizowała marsz protestacyjny. Czesi odpowiedzieli strzałami, zabijając 5 osób, a 9 raniąc ciężko.

Steroryzowani Rusini zwrócili się do Hitlera, p. Prezydenta Mościckiego i Mussoliniego z prośbą o poparcie w przeprowadzeniu prawa samostanowienia o sobie.

We Francji panuje wśród lewicowców ogromne wzburzenie z powodu zarządzeń skarbowych, wydanych przez nowego ministra Rejno. Są to spore ciężary podatkowe, nałożone na tamtej-

szych obywateli. Niezadowolenie jest tym większe, ponieważ wspomniany minister zapowiedział redukcję zbyt licznych — w jego pojęciu — kadr urzędniczych, których uposażenia roczne łącznie z emerytami (400 tysięcy emerytów) wynoszą 36 miliardów franków.

Siewcami oburzenia wśród mas ludowych są przeważnie komuniści, którzy są niezadowoleni z rządu premiera Daladie, ich przeciwnika.

Rząd ten postanowił jednak skruszyć wszelki opór i przeprowadzić wspomniane wyżej reformy, by tą drogą nie dopuścić do ruiny finansowej skarbu francuskiego. Prócz tego wysunął on także za zadanie wzmocnienie własnej pozycji nietylko wewnątrz, ale i nazewnątrz kraju, nie szukając oparcia w żadnym z państw europejskich, gdyż sojusze, jak to się okazało ostatnio, zawodzą.

Tak więc Francja dąży do umocnienia swojej potęgi przede wszystkim w koloniach. Tego rodzaju stanowisko nie jest pozbawione sensu, gdy się zważy na oświadczenia Niemiec, domagających się kolonii. Tu stanowisko Francji jest twarde: na wiecach, w oświadczeniach rządu odzywa się ciągle jedno: nie damy! Ostry też kurs zastosowano w stosunku do cudzoziemców, nie posiadających praw jakiegokolwiek obywatelstwa. Będą oni zamykani w specja'nie w tym celu stworzonych obozach koncentracyjnych.

Posunięcia te bardzo podobały się Włochom, które dążą obecnie do porozumienia się z Francją. Pierwszym warunkiem Włochów, postawionym Francuzom, jest utrzymanie rządów Daladier'a. Francja uznała już podbój Abisynii przez Italię, mianując ambasadorem swym w Rzymie dotychczasowego swego przedstawiciela w Berlinie, który złożył listy uwierzytelniające na ręce Wiktora Emanuela, jako „króla Włoch i cesarza Abisynii", o co przecież tak bardzo Mussoliniemu chodziło.

NOWE WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELCZE

SPÓŁDZIELCZY KALENDARZ KSIĄŻKOWY

Ukazał się nakładem „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców R. P. Spółdzielczy Kalendarz Książkowy na rok 1939. Całość obejmuje 150 stron druku dużego formatu i wydana jest w barwnej okładce.

Spółdzielczy Kalendarz Książkowy jest niezastąpiona pomocą dla gospodyni, gdyż zawiera wiele wskazań: jak gotować, jak szyć i wyszywać, jak chodzić koło drobiu, oraz tablice ułatwiające prowadzenie rachunków domowych. Dla rolników przynosi on rady „W polu i obejściu".

Kalendarz informuje oprócz tego szczegółowo o ruchu spółdzielczym i placówkach spółdzielczych.

Specjalną inowacją, wprowadzoną do obecnego rocznika, jest dział, poświęcony poszczególnym dzielnicom Polski. Redakcja uwzględniając potrzeby naszych wsi, które nie stać na kosztowne encyklopedie, zaprojektowała, że każdy rocznik kalendarza poczynając od r. 1939 zostanie poświęcony omówieniu jednej z ziem Polski.

W kalendarzu na rok 1939 został omówiony Śląsk, ze względu na dużą aktualność tych terenów. Poza wiadomościami o Śląsku Górnym i o stanie spółdzielczości na Śląsku, specjalne artykuły informują o Śląsku Zaolzańskim. Nowelki i obrazki wiążą się również z życiem Śląska i zostały napisane przez tak wybitnych jego znawców, jak: G. Morcinek, P. Gojawiczyńska, St. Ligoń.

Duże znaczenie ma także Spółdzielczy Kalendarz Książkowy dla świetlic i bibliotek Kół Młodzieży Wiejskiej. Kalendarz ten jest doskonałym informatorem ruchu spółdzielczego, a przystępna jego cena, bo wynosząca 50 gr. za egzamplarz sprawia, że każda organizacja wiejska może go nabyć.

Spółdzielczy Kalendarz Książkowy nabywać można **w Dziale Wydawnictw Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", Warszawa, ul. Grażyny Nr. 13.**

POROZMAWIAJMY

St. Kas.: „Chłopskie słowa" po poprawkach zamieścimy. „Czas" — nieudolnie napisany. Brak rymów. Wiersze posiadają niejednakową ilość zgłosek. Próbujcie pisać na tematy mniej trudne. Zacznijcie raczej od własnych przeżyć: radości, smutku, żalu. A dopiero potem na tematy społeczne, które są daleko trudniejsze, niż te pierwsze.

Autorowi: „Ludzie wsi". Z zainteresowaniem przeczytaliśmy fragment waszej powieści. Niezły jest urywek, w którym opisujecie miłość Józki. A dlatego Wam się to udało, że opieracie opis na rzeczywistości. Dobrze też, że używacie gwary. Wszystko jednak to, co przeczytaliśmy, to jeszcze próby. Są poważne wady: 1) nie ma zupełnie w waszej powieści akcji — tylko opisy. A tymczasem książka tylko wtedy staje się interesująca, gdy się w niej coś dzieje, zmienia, ginie lub rośnie. 2) Poszczególne fragmenty są dość bezładne. Brak planu. Wadliwy układ. Jednak umiecie już operować słowem, uczuciem. Zatem piszcie, bo pewne umiejętności choć narazie niewielkie posiadacie. Przyślijcie nam coś z waszego tworzywa za 4 miesiące. Życzymy powodzenia.

Dąb.: Nie piszcie poezji. Szkoda czasu, bo nie znamionują one zupełnie talentu. Np. „Matka spojrzała na was oczami zza świata". No, a mogła czym innym spojrzeć? Albo: „Patrzyłem na matkę, jak męczy się Kazia i schwyciłem się za pierś lewą". Przecież to bez sensu! A już takie rymy, jak: ona — kona, truty — knuty — również są bardzo wyrąbywane. Jednym słowem nie radzimy pisać.

St. P.: Niektóre z waszych wierszy wydrukujemy. Musimy Wam przytem powiedzieć, że czynimy to w pewnym stopniu dla zachęty: widać już pewne możliwości waszego pióra, oczytanie, ale rymy są jeszcze zwykłe, przeważnie gramatyczne. Brak Wam wyrobienia, co musicie zdobyć przez dalszą lekturę poezji wybitnych poetów: Mickiewicza, Słowackiego, Kasprowicza, a z nowszych: Piętaka, Cieplińskiego, Wierzyńskiego, Lechonia. Piszcie.

M., autorce: „Koleżanka w spółdzielni": Myśleliśmy, że nam napiszecie szczegółowo, jak to winna wyglądać praca kobiety w spółdzielni, a tymczasem w waszym artykule są same ogólniki. Może się jednak zdobędziecie na krótką pracę w tym duchu, jak to piszemy wyżej. Namyślcie się tedy i napiszcie, zgoda?

Kol. Ł. W.: Już zamieściliśmy 2 korespondencje o dożynkach kieleckich, więc waszej, jako trzeciej i w dodatku spóźnionej, nie zamieścimy.

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście za stronę 400 zł., ½ strony 200, ¼ strony 100, 1/8 str. 50; poza tekstem za stronę 300 zł., ½ str. 150, ¼ str. 75, 1/8 str. 35 zł.; za mm. jednoszpaltowy w tekście 1 zł., poza tekstem 0,50 zł. Wkładki reklamowe: za 1000 sztuk — 200 zł.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80